

First Fleet kierunek Australia!

13 maja 1787 – brytyjska Pierwsza Flota - First Fleet - wypłynęła z 1487 osobami (w tym 778 skazańcami), w celu założenia pierwszej europejskiej kolonii na kontynencie australijskim, w Nowej Południowej Walii

Flotę dowodził kapitan (później admirał) Arthur Phillip. Przybyła ona do Zatoki Botanicznej pomiędzy 18 a 20 stycznia 1788. HMS Supply wszedł do zatoki 18 stycznia, Alexander, Scarborough i Friendship 19, a pozostałe jednostki w dniu 20 stycznia 1788 roku.

3 czerwca 1787 roku flota zawinęła do portu Santa Cruz na Teneryfie, gdzie uzupełniono zapasy wody pitnej, warzyw i mięsa. Phillip i wysocy rangą oficerowie byli podejmowani przez miejscowego gubernatora hiszpańskiego. W tym czasie grupa więźniów, których niebacznie wypuszczono na pokład, dokonała próby ucieczki, ale nie udało im się zbiec. 10 czerwca podniesiono żagle i flota skierowała się, przez Atlantyk do Rio de Janeiro.

Gdy flota znalazła się w tropikach nastąpiły bardzo gorące, wilgotne dni. Skazańcom, ale również załodze i oficerom, dawały się we znaki szkodniki: szczury, pluskwy, wszy, karaluchy i pchły. Żęzy pełne były stęchłej, śmierdzącej wody, co stwarzało warunki nie do zniesienia, szczególnie dla skazańców. Sztormy tropikalne zmuszały do zamykania pokryw luków, co jeszcze pogarszało ich sytuację. W rezultacie na Alexandrze zachorowała i zmarła pewna liczba więźniów. Na statkach, które przewoziły kobiety, panowało niepohamowane rozpasanie, w czym uczestniczyli zarówno więźniowie jak i marynarze i marines.

W czasie ciszy morskiej Phillip został zmuszony do racjonowania wody, którą wydawano w ilości trzech pint (około półtora litra) dziennie. W końcu jednak przyszedł wiatr, co pozwoliło flocie dotrzeć 5 sierpnia do Rio. Postój w zatoce trwał miesiąc. Żęzy oczyszczono i przewietrzono, dokonano niezbędnych napraw, pobrano zapas wody, a nadto Phillip zamówił spore zapasy żywności. Ubrania więźniarek, ze względu na ilość wszy, zostały spalone; w ich miejsce mogły sobie poszyć nowe, z płótna po workach z ryżem. Oficerowie tymczasem zwiedzali miasto i zawierali nowe znajomości. Nie obyło się bez zgrzytów: jeden ze skazańców i żołnierz marines zostali ukarani za próbę puszczania w obieg fałszywych ćwierćdolarówek zrobionych ze starych cynowych garnków i łyżek.

Flota opuściła Rio 4 września, by zdążyć dotrzeć do Przylądka Dobrej Nadziei w południowej Afryce przed nastaniem sezonu wiatrów zachodnich; osiągnęła cel 13 października. Był to ostatni postój przed Australią, należało więc kupić wszystko, co będzie potrzebne w nowej kolonii: ziarno, sadzonki roślin, a także inwentarz żywy. Zakupiono więc „dwa byki, siedem krów, jednego ogiera, trzy kłaczki, 44 owce, 32 świnie, 4 kozy i bardzo dużo drobiu wszelkiego rodzaju”.

Więźniarki z Friendship zostały przeniesione na inne statki, by zrobić miejsce dla zwierząt. Skazańców karmiono świeżą wołowiną i baraniną, chlebem, warzywami i owocami, by mogli przetrwać najdłuższy etap podróży. Holenderskie miasto Kapsztad było ostatnim bastionem Europy, której uczestnicy podróży mieli nie widzieć przez wiele lat, a niektórzy wcale.

W towarzystwie burz, charakterystycznych dla szerokości poniżej 40. równoleżnika, ciężko załadowane statki walczyły z rozszalałym morzem. Gdy opływały Ziemię Van Diemen uderzył gwałtowny sztorm, który porwał żagle i uszkodził maszty kilku jednostek. W listopadzie Phillip przesiadł się na Supply. Teraz, ze statkami Alexander, Friendship i Scarborough, najszybszymi w całej flocie i wiozącymi najwięcej skazańców-mężczyzn, Supply ruszył naprzód, by przygotować miejsce lądowania pozostałych.

Phillip miał zamiar wybrać najlepsze dla zasiedlenia miejsce z czystą wodą, oczyścić grunt i być może nawet zbudować prowizoryczne pomieszczenia mieszkalne. Przeceniał swoje siły, jego "lotna eskadra" wyprzedziła resztę floty o godziny zaledwie, więc z prac przygotowawczych nic nie wyszło. Supply dotarł do Zatoki

Botanicznej 18 stycznia 1788; trzy najszybsze transportowce 19, a najwolniejsze, w tym Sirius, 20 stycznia.

Była to jedna z największych podróży morskich epoki żaglowców — jedenaście statków wiozących blisko 1500 ludzi wraz z zaopatrzeniem wędrowało przez nieznanne morza 252 dni pokonując ponad 15 000 mil (24 000 km) bez utraty nawet jednego z nich. W drodze zmarło 48 osób, czyli zaledwie trzy procent całości. Zważywszy na trudy podróży, problemy nawigacyjne, marne warunki zdrowotne i nieobycie z morzem skazańców, bardzo słabą znajomość medycyny i brak wiedzy na temat zapobiegania szkorbutowi, ciasnotę warunki higieniczne panujące na statkach, złe planowanie i słabe wyposażenie, było to nadzwyczajne osiągnięcie.

W czasie podróży urodziło się dwanaścioro dzieci, a 69 osób zmarło, zostało zwolnionych ze służby, bądź zdezerterowało (61 mężczyzn i 8 kobiet). W związku z tym, że nie zachowały się listy załóg sześciu statków transportowych i trzech zaopatrzeniowych, całkiem możliwe iż w rzeczywistości było o 110 marynarzy więcej.

Statki wiozły w swych ładowniach liny, naczynia, szkło na szyby w oknach domu gubernatora, deski i belki, sprzęt kuchenny (w tym kilka pieców żeliwnych) i różnego rodzaju broń. Wieziono także narzędzia, sprzęt rolniczy, ziarno siewne, alkohole, leki, opatrunki, instrumenty chirurgiczne oraz kajdany i łańcuchy. Na pokładzie jednego ze statków znajdowały się spakowane razem panele prefabrykowanego domu dla gubernatora. Flota wiozła 5000 cegieł i tysiące gwoździ. Osadnicy byli zdani na samych siebie i musieli przetrwać pierwszy okres, zanim nie wydało pierwszych owoców rolnictwo i hodowla.

<http://www.youtube.com/watch?v=VcslF8yQ1Tg>

Pierwsza osada miała bardzo wiele problemów... ale to już zupełnie inna historia...